

niedziela

GŁOS Z TORUNIA



» MYŚL PASTERZA

*Człowiek nie zawsze
potrzebuje chleba,
ale zawsze potrzebuje
wsparcia i miłości.*

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Zadumana twarz Frasobliwego



Beata Nowak-Latańska

Mieszkańcy Grębocina często spotykają się na modlitwie przy figurze Chrystusa Frasobliwego

Figury Chrystusa Frasobliwego można spotkać niemal w każdym zakątku naszego kraju – w naszej diecezji również.

ZENON ZAREMBA

Jedna z takich figur znajduje się przy ul. Poprzecznej w Grębocinie. Kapliczka została ustawiona w 2006 r. z inicjatywy Krystyny i Marka Saków, członków Domowego Kościoła, działającego przy parafii. Przedstawienia Chrystusa Frasobliwego stanowią nieodłączny element wiejskich kapliczek stawianych przy domach i na rozstajach dróg. Wykonane najczęściej z drewna, rzadziej z kamienia lub z gliny, tworząc swego rodzaju *decorum*, wpisały się w polski pejzaż. Najważniejszą frasobliwą postacią biblijną stał się Chrystus. Frasobliwy pochodzi z opowieści apokryficznej o męce Pańskiej z epizodu określonego mianem przygotowania

do ukrzyżowania. Według legendy Chrystus po obnażeniu z szat, w oczekiwaniu na przybicie do krzyża, usiadł na skale i, opierając głowę na dłoni, rozmyślał nad mającą się dokonać męką – świadectwem nieskończonej miłości Boga do człowieka. Scena ta wraz z wieloma innymi, jak naigrawanie i biczowanie, stanowiła jeden z wątków tworzących obszerne, malarskie i rzeźbiarskie, średniowieczne cykle pasyjne. Odeszła w zapomnienie w XVII wieku, kiedy ostatecznie ustalony został układ stacji Drogi Krzyżowej. Zabrało w nim owej sceny oczekiwania, jednak Postać oczekująca na przybicie do krzyża nie zniknęła ze sztuki.

Wizerunki Bolesciwego Chrystusa o silnych treściach emocjonalnych mają ułatwić kontemplację, podczas której człowiek może złączyć się ze Stwórcą w Jego cierpieniu, smutku i samotności. Zamyślona twarz Chrystusa Frasobliwego – Boga, który stał

WAŻNE

Zmiana myślenia

Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński mówił: „Najważniejsze jest zwycięstwo nad małym, czymś niesłychanie małym – nad sobą”. Wielki Post skłania nas do ciągłych refleksji. Czy jestem lepszym człowiekiem, staram się pokonywać swoje słabości? Walczę z grzechem i egoizmem, które tak często znajdują wolne miejsce w moim sercu?

Może czas, który został nam dany, wykorzystać nie tyle na wyrzeczenia i ograniczenia swojej woli, co na wzrastanie w wierze i miłości? Czterdzieści dni to z jednej strony niewiele, a z drugiej to ogromna szansa dla nas i dar od Boga, aby rozwijać swoją duchową wrażliwość. Budowanie relacji z Bogiem to trudne zadanie, szczególnie, kiedy zewsząd docierają do nas wiadomości, które podważają Jego działanie w świecie i troskę o człowieka. Jednak warto zaufać Jezusowi i powierzyć Mu losy nasze i całego świata. Niech Jego Najświętsze Serce króluje nad nami i obdarza nas pokojem.

EWA MELERSKA

się człowiekiem, spokrewnionego ze światem przez samotność i cierpienie – wydaje się nam bliska. Widzimy w niej odbicie swoich ludzkich, często zadumanych twarzy, na których zostawiają ślad długotrwałe rozważania nad sensem bólu czy ludzkim losem.

Wielkopostne zamyślenia niech uprzytomnią nam potrzebę obecności w życiu każdego człowieka cierpienia zarówno fizycznego, jak i duchowego. Wszak to ono dopełnia nasze człowieczeństwo. **n**

Idźcie do Józefa

Być jak opiekun Świętej Rodziny

– W blasku św. Józefa żyjemy tutaj od zawsze –
mówi proboszcz parafii
Ojców Redemptorystów
o. Wojciech Zagrodzki.
– Wierzę, że nie trzeba was
przekonywać do czci oddawanej
temu wielkiemu patronowi.

RENATA CZERWIŃSKA

W związku z ogłoszeniem przez papieża Franciszka Roku św. Józefa bp Wiesław Śmigiel ustanowił w diecezji toruńskiej 4 kościoły pod wezwaniem świętego kościołami stacyjnymi. Inauguracja toruńskiej świątyni św. Józefa jako kościoła stacyjnego miała miejsce 9 lutego.

Nauczyciel ojcostwa

Rok św. Józefa to czas, w którym „możemy odkryć go na nowo, otworzyć się na jego wstawienictwo, opiekę, bardzo osobście nawiązać z nim relację” – zachęcał ks. Artur Szymczyk, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego, który przewodniczył Eucharystii i wygłosił homilię. Kto pochyła się nad postacią opiekuna Świętej Rodziny, odkrywa w nim człowieka dojrzałego i otwartego na łaskę Bożą. W dobie kryzysu rodzin św. Józef to ten, który w trudnych sytuacjach nie opuszcza



Renata Czerwińska

Wierni uczą się od św. Józefa, jak pośród zwykłych spraw zrealizować swoje życie w pełni

bliskich, więcej, „to mężczyzna, który własnym ciałem i całym sobą osłonił tych, których kochał”. Określony w Biblii mianem człowieka sprawiedliwego, jest przejrzyści, nie ma nic do ukrycia, wsłuchuje się w Boży głos, by „wypełnić w swoim życiu do końca wolę Bożą”. To ten, który wprowadza swego przybranego Syna w życie, w świat wiary, kształtuje Jego serce. „Jako praktykujący pobożny Izraelita codziennie czytał Słowo Boże, bo Bóg przemawia w ciszy. W oparciu o nie wychowywał Jezusa, ucząc Go nie tylko języka, ale przede wszystkim historii zbawienia, historii Bożej interwencji. Miał świadomość, że Bóg przechodzi przez jego życie tak jak przechodził przez życie narodu wybranego”.

Mimo swojej wielkości Józef „zawsze pozostaje w cieniu Boga Ojca. Przypomina nam, że ci wszyscy, którzy są pozornie ukryci, mają wyjątkowy udział w historii zbawienia”. Ksiądz Szymczyk zachęcił, by dziękować Bogu za osoby, które stanęły w naszym życiu niby przypadkiem, a jednak spotkanie z nimi było kluczowe.

Wezwanie

Kaznodzieja wskazał szczególną misję kościoła stacyjnego: „Ta świątynia i wspólnota ma być miejscem szczególnego kultu św. Józefa i odkrywania jego misji, wstawienictwa, świadectwa wiary, by stąd właśnie

św. Józef emanował na wspólnoty parafialne całej diecezji”. W toruńskiej parafii posługuje wiele wspólnot, czerpiących z dziedzictwa św. Józefa: to przede wszystkim siostry józefitki, ale także grupa modlitewna św. Józefa, Synowie św. Józefa czy też postakademicka grupa dla małżeństw. Jednak naśladowanie świętego i wskazywanie jego misji to zadanie także dla pozostałych józefowych parafii: w Chełmnie, Grudziądzu czy Turznicach.

W naszej diecezji mamy również kościoły filialne pod jego wezwaniem. Kościół w Elgiszewie – należący do parafii św. Bartłomieja w Chełmoniu – niejednokrotnie gościł tych, którzy chcieli rozpać wiarę podczas kursów Szkoły Nowej Ewangelizacji. Z kolei kościół w Trzebczyku należy do parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Trzebczu Szlacheckim. Już teraz wśród rodzin parafii trwa peregrynacja obrazu św. Józefa. Wierni polecają się, by Oblubieniec Matki Bożej wyprosił pokój i zgodę w rodzinach i rozwiązanie sytuacji po ludzku beznadziejnych. Kontemplując jego miłość do Świętej Rodziny, uczą się, jak pośród zwykłych spraw zrealizować swoje życie w pełni. **n**

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Ewa Melerska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadzący – Częstochowa)

tel. 34 369 43 85

Diecezjalne Lourdes

– Pan Jezus chce wam dziś dodać otuchy i nadziei – mówił bp Józef Szamocki do chorych zebranych w kościele św. Józefa w Toruniu.

EWA MELERSKA

Eucharystii z okazji obchodzonego 29. Światowego Dnia Chorego przewodniczył oraz homilię wygłosił bp Józef Szamocki. Zauważył, że pandemia, która opanowała w ostatnim roku nasz kraj i cały świat, mocno przeorganizowała nasze dotychczasowe życie, przyzwyczajenia i zwyczaje. Święta spędzone w samotności, dystans społeczny, ograniczenia w kościołach miały duży wpływ także na naszą kondycję psychiczną i duchową. – Dobrze, że dziś Pan Bóg dał nam tę łaskę i odwagę, abyśmy byli ze sobą razem – mówił bp Szamocki, ciesząc się, że mimo trudności wielu osobom udało się dotrzeć do świątyni na wspólną modlitwę.

Powierz się Matce

– Jak do Lourdes przybywają z wiarą pielgrzymi, tak i my przybywamy dziś do naszego diecezjalnego sanktuarium, w którym Maryja, ta sama, Niepokalana, zapewnia, że jest naszą Matką Nieustającej Pomocy – podkreślił Ksiądz Biskup, zachęcając do gorliwej modlitwy i oddania Maryi wszystkich cierpień, mniejszych czy większych, ponieważ mają one



Po odmówionej wspólnie litanii do św. Józefa bp Szamocki udzielił błogosławieństwa lourdzkiego

ogromną wartość i znaczenie dla naszego zbawienia.

Dla Pana Boga każdy człowiek jest tak samo ważny. Choć często, szczególnie w chwilach choroby czy cierpienia, nie odczuwamy Jego bliskości, to On cierpi razem z nami, patrząc na nas z krzyża i przytulając nas do siebie. Matka Boża, która trzymała w ramionach swego umiłowanego Syna, chce także i nas przygarnąć pod swój matczyzny płaszcz i dać nam ulgę w naszych słabościach i smutkach.

Pan wszystkiego

Bp Szamocki zauważył, że w każdej chwili naszego życia musimy

pamiętać, że Bóg jest Panem naszych losów. – Czynimy wszystko, co jest możliwe, aby być blisko dotkniętych cierpieniem, by być zatroskanymi w tej posłudze. Czas, który przeżywamy odsłania z jednej strony naszą bezradność, a z drugiej tę wrodzoną potrzebę drugiego człowieka. Człowieka z sercem, ale odkrywamy też, że wszystko zależy od Pana Boga.

Należy pamiętać także o wszystkich osobach, które towarzyszą chorym w ich trudach i codziennych zmaganiach. – Na szczęście jest wiele ludzi, zwłaszcza wśród służb medycznych, osób zaangażowanych w wolontariat, pracujących w administracji, którzy mają otwarte serca, mają w sobie wiele empatii, potrafią się wzruszyć – podkreślił.

Wdzięczność medykom

Na Mszy św. 11 lutego byli także świeccy pracownicy, władze i przedstawiciele szpitali, ośrodków, domów pomocy oraz kapłani posługujący w tych miejscach jako kapelani.

Matka Boża, która trzymała w ramionach swego umiłowanego Syna, chce także i nas przygarnąć pod swój matczyzny płaszcz.



Sakrament namaszczenia chorych ma moc uzdrowić nasze ciała i dusze

Ks. kan. Dariusz Zagórski, diecezjalny duszpasterz służby zdrowia, wyraził wdzięczność wszystkim medykom i osobom, które poświęcają swoje zdrowie, a czasem życie dla opieki nad chorymi i cierpiącymi. Złożył także podziękowania władzom samorządowym na ręce Piotra Całbeckiego, marszałka województwa kujawsko-pomorskiego, oraz Przemysława Przybylskiego, radnego Sejmiku wojewódzkiego, za dobrą współpracę i zaangażowanie w pomoc potrzebującym. **n**

Boża codzienność

Przeżywając codzienność, naznaczoną szczególnie w ostatnich miesiącach samotnością, chorobą, bólem i cierpieniem, a nawet śmiercią, często poszukujemy bliskich powierników.



Stanisław Bieńka, współwięzień z Dachau, dzięki któremu posiadamy relikwie bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego, był uczestnikiem jego beatyfikacji

DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI

Wszyscy ci, którzy upatrują sensu swojego życia w Bogu, szybko natrafiają na świętych i błogosławionych patronów. Zapraszam do zawierzenia swojej codzienności męczennikowi z Dachau – bł. ks. Stefanowi Wincentemu Frelichowskiemu. Kolejną rocznicę jego śmierci będziemy wspominać 23 lutego.

Gotowy do bitwy

W 1931 r. Stefan zdał maturę i jesienią tegoż roku wstąpił do seminarium duchownego diecezji chełmińskiej w Pelplinie. Z okresu kleryckiego zachowało się jego rozmyślanie o śmierci. Przywołajmy słowa młodego człowieka, który szukał nie tylko powołania, ale i sensu swojego życia. Pod datą 1 lutego 1933 r. zapisał: „Nie mamy tu miasta trwałego, lecz wiecznego szukamy. Życie tu, na ziemi, to jak popas tylko. To dzierzawa, którą nam koniecznie kiedyś opuścić

trzeba. Jest jak przygotowanie do bitwy – do śmierci, potem do zwycięstwa. Ale by odnieść zwycięstwo, trzeba być stale do bitwy gotowym. Nie zdejmować siodła z koni ni dniami i nocą, piki, lance w rękę trzymać, by na pierwszy odgłos trąbki pędzić do boju. Bo nieprzyjaciół pragnie nas napaść. Nie wiemy dnia ani godziny. Albo trzeba tak się

Wielkość i świętość człowieka nie polega na wykonywaniu czynów bohaterskich na co dzień, ale na codziennym spełnianiu tych małych swoich zajęć po Bożemu.

wprawić w szybkie nakładanie siodła, że nim nieprzyjaciół nadejdzie, my już gotowi naprzeciw mu wyjechać. Kto to umie, ten nie boi się niespodziewanej walki, napadu. Temu bitwa straszną nie jest. Podobnie i śmierć. Straszna

jest ona, ale tylko tym, którzy nigdy nie umierali, dopiero wtedy kiedy konanie przyszło. Kto umierał już kilka razy, kto rozumie, wie co znaczy umrzeć, temu śmierć nie obca, nie straszna jest, ale piękna jest”.

Wola Boża

Kiedy napotykały nas trudności i cierpienia, często zastanawiamy się, czy w naszej historii jest obecny Bóg. W takich momentach inspiracją mogą być dla nas słowa, które wypowiedział o błogosławionym współwięźniu ks. Władysław Górski: „Znano go w całym obozie wśród Polaków, kim był i co robił, a że pojmował swój pobyt w obozie jako wolę Bożą i że w tych warunkach z narażeniem własnego życia trzeba pełnić duszpasterstwo, więc je pełnił i przy pracy, i po pracy, spieszył do szpitala, gdzie miał swoich znajomych pielęgniarzy wierzących katolików, którzy wskazywali mu chorych i umierających, których na śmierć trzeba przygotować. Tam w szpitalu zdobywał i aspirynę, i maści, płacąc często swoją porcją chleba czy papierosami, które kupował u kolegów, a gdy ich nie miał, prosił o nie, by mieć za co lekarstwo kupić dla chorych”.

Wielka gorliwość

Na koniec przywołam jeszcze słowa ks. Bernarda Czaplińskiego, współwięźnia, który razem z ks. Stefanem doświadczył życia obozowego, po wojnie biskupa chełmińskiego. Kiedy podsumowywał życie swojego przyjaciela, napisał o nim tak: „Wielkość i świętość człowieka nie polega bowiem na wykonywaniu czynów bohaterskich na co dzień, ale na codziennym spełnianiu tych małych swoich zajęć po Bożemu. To zaś pewnie jest najtrudniejsze. Takim właśnie był Wicek: Jego codzienne sprawy Bogiem były przepełnione, do wszystkich swych zajęć podchodził z zapytaniem: Co mi to da dla wieczności?”.

Niech powyższe słowa będą dla nas zachętą do codziennej troski o życie wieczne. Bł. ks. Stefanie, oręduj za nami! **n**

Dialog z Panem

Odkrywanie miejsca Słowa Bożego w naszym życiu było tematem kolejnego diecezjalnego dnia skupienia członków i sympatyków Ruchu Rodzin Nazaretańskich.

ELŻBIETA CZAPIEWSKA

Słowo Boże jest blisko nas. Jak je rozpoznać, zrozumieć i wypełnić? Odpowiedź znajdujemy dzięki systematycznemu czytaniu Pisma Świętego, które oświeca umysł i uzdalnia do życia w łasce uświęcającej. O tym przypomniał ks. kan. Sylwester Ćwikliński, moderator RRN, w konferencji wygłoszonej w wigilię Niedzieli Słowa Bożego w kościele św. Wawrzyńca w Kiełpinach.

Otworzyć się na Słowo

Podczas czytania Biblii każdy może znaleźć coś dla siebie, co poruszy serce i zachęci do rozważania. To bardzo ważne, by podczas czytania prowadzić dialog z Panem. Gdy otworzy się serce, Bóg je przemieni, dlatego tak ważna jest medytacja nad tekstem biblijnym, indywidualna czy w grupie. Istotna jest przy tym obecność Ducha Świętego. Przy Jego pomocy człowiek zaczyna myśleć po Bożemu, uzgadniać swoje działanie z wolą Boga, stara się zobaczyć swoje braki w świetle Jego miłości oraz dokłada starań, by tą miłością żyć, dzieląc ją z innymi.

Wyznanie wiary

Tą, która przyjęła Słowo Boże, strzegła go oraz wiernie je wypełniała, była Maryja. Matka Jezusa jest dla nas wzorem do naśladowania. Jezus nauczał: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go” (Łk 11, 28). Gdy słowo Boże wypełniamy przez czyny miłości, stają się one osobistym wyznawaniem wiary.



Pismo Święte jest wielką wartością dla członków RRN

Zachęteni tymi rozważaniami, podczas Eucharystii poszukiwaliśmy wszystkiego, co dotyczyło naszego życia. Z trudnością nazywamy to, co niepokoi, co dotyczy tego, co ludzkie i przemijające. O wiele więcej wysiłku duchowego potrzeba, aby rozpoznać to, co jest ważne dla zbawienia. Bóg daje nam potrzebne światło również podczas Mszy św. Za każdym razem inaczej porusza nasze serce, by oczyścić je z martwych uczynków,

Słuchanie Słowa Bożego sprawia, że otwieramy się na drugiego człowieka.

byśmy podejmowali czyny pełne miłości. W ten sposób słuchanie Słowa Bożego sprawia, że otwieramy się na drugiego człowieka. Jesteśmy pobudzeni do pełnienia uczynków miłości w rodzinie, w parafii, we wspólnocie. **n**

ŚWIADECTWA

Od sierpnia czytam codziennie Pismo Święte. Te fragmenty, które poruszają serce, podkreślam, czasami zaznaczam wykrzyknikiem. Czytając dany tekst i rozmyślając nad nim, przybliżam się do Boga. Zaczynam uwalniać się od chorych ambicji, od niewłaściwie przeżywanego relacji czy oczekiwań. Powoli zaczynam słyszeć, a nie tylko słuchać, widzieć, a nie tylko patrzeć, darować z serca, a nie z optacalności. Choć jeszcze nie rozumiem wielu zagadnień, daję sobie czas. To Pan Bóg wie najlepiej, co w danej chwili jest odpowiednie, co ma być przeze mnie zrozumiane i wprowadzone w życie, a z czym trzeba poczekać. Przez czytanie i rozważanie Pisma Świętego moje serce staje się łagodniejsze, bardziej miłosierne i chętniejsze do ofiary.

BEATA

U mnie Słowo Boże wzrasta powoli. Jestem niecierpliwa i chciałabym mieć jakieś efekty już teraz. Nauki płynące ze Słowa Bożego mówią, że nie wtedy, kiedy ja chcę, ale wtedy, kiedy Bóg chce. Ta nauka dużo mi dała. Dopiero co raczkuję w duchowości, ale już moja cierpliwość jest większa. Im więcej się modłę, słucham kazań, konferencji, tym mam większy pokój w sercu. Dziękuję Bogu za niego. Nie narzucam dzieciom swoich racji, więcej je słucham. Czasami zdarzy mi się powiedzieć coś miłego i sama jestem zaskoczona odbiorem przez bliskich. Częściej mówię, że Kocham bliskich i daję miłość poprzez pomoc.

JOLANTA

Przyjaciel młodzieży

Postać nietuzinkowa, wzór cnót i męstwa, który swe życie głęboko zakorzenił w Bogu. Kilka słów o świętym życiu Błażeja Pęcherka z Frydka.

HELENA MANIAKOWSKA

W naszej relacji należy się cofnąć do drugiej połowy XVI wieku, gdy życie mieszczań Frydka, z czasem nazwanego Wąbrzeźnem, toczyło się zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami, pomimo przemian zachodzących w Kościele.

Błażej urodził się w 1575 r., był synem Pawła Pęcherka, burmistrza i kościelnego, oraz Doroty z domu Sasin. Paweł i Dorota mieli ośmioro dzieci, więc żyli skromnie. Po pierwszych naukach Błażeja w Wąbrzeźnie, gdy tylko skończył dwanaście lat, rodzice postanowili wysłać go dla dalszych nauk do Kolegium Jezuickiego w Poznaniu. Zapewne sporą ulgą materialną był dla nich fakt bezpłatnego kształcenia Błażeja w tej placówce.

Wzór pokory

Nauka i dojrzewanie Błażeja przebiegało w uczelni, która znana była w całej Polsce, bo obok dobrego wykształcenia jej celem było wychowywanie

młodzieży w duchu katolickim i patriotycznym. Wychowanków uwrażliwiano też na potrzeby najbiedniejszych. Już w tym okresie Błażej podejmował charytatywne działania wobec mieszczan Poznania. W 1599 r. po ukończeniu nauk w Kolegium Jezuickim Błażej wstąpił do klasztoru benedyktynów w Lubiniu niedaleko Poznania. Tam po roku nowicjatu, 24 lutego 1600 r., złożył śluby zakonne przyjmując imię Bernard. Odtąd mówiono o nim ojciec Bernard z Wąbrzeźna. Po święceniu na diakona, 21 września 1602 r. wyświęcono go na kapłana, tak więc został ojcem duchownym zakonu. W klasztorze zauważono jego duchową dojrzałość, rozmodlenie oraz dobry kontakt z młodzieżą, został więc mianowany – jeszcze jako diakon – mistrzem nowicjatu. Ojciec Bernard obok rozmodlenia umartwiał się też cieleśnie – nosił włosienicę oraz żelazny pas z kolcami, często się biczował. W klasztorze podejmował najcięższe prace. Nosił zużyte odzienie, aby ćwiczyć się w pokorze. Jednak jego



Archiwum Tomasz Głosa

Adoracja Najświętszego Sakramentu była dla niego odpowiedzią na zaproszenie od Boga do pójścia drogą świętości.

ascetyczny styl życia spowodował silne osłabienie organizmu i po ciężkiej chorobie, 2 czerwca 1603 r. zmarł w opinii świętości. Został pochowany w kościele klasztorным w Lubiniu. Tak w ogromnym skrócie można zapisać żywot ojca Bernarda z Wąbrzeźna. Wkrótce po jego śmierci do grobu zaczęli przybywać pielgrzymi, aby wypraszać łaski od Boga za jego wstawiennictwem.

Żywa woda

Pomimo upływu wielu wieków jego duchowy ślad w Wąbrzeźnie, Poznaniu i Lubiniu trwa nadal. Zaczęto spisywać liczne łaski i cuda, które działały się za wstawiennictwem zmarłego ojca Bernarda. Jednym z materialnych dowodów jego świętości jest studnia w Grodzisku Wielkopolskim. W czasie suszy połączonej z zarazą w 1620 r. z wyschniętej studni wytrysnęła zdrowa woda, posiadająca właściwości lecznicze. Miasto zostało wówczas uratowane przed zagładą. Stało się to po modlitwach i procesjach, gdy ukazał się ludziom ojciec Bernard z krzyżem w ręku. Odprawiono wówczas pielgrzymkę do Lubinia do jego grobu. Studnia pomnik istnieje do dziś.



Parafianie z Wąbrzeźna przy grobie o. Bernarda

Zdjęcia: arch. parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Wąbrzeźnie



Motocykliści z diecezji toruńskiej organizują Rajd śladami o. Bernarda

W 1631 r. rozpoczęto proces beatyfikacyjny, jednak liczne przeszkody w następnych latach powodowały przerwy w procesie. Tymczasem pamięć o ojcu Bernardzie trwała wśród wiernych Kościoła, a w wierze ludu na skutek licznych łask otrzymywanych za jego wstawiennictwem określano go już jako świętego.

Dobre przykłady

Proces beatyfikacyjny uroczyście otwarto, po raz trzeci z kolei, dopiero 10 czerwca 2011 r. Otwarcia dokonał abp Stanisław Gądecki w Lubiniu koło Poznania. Przedłużeniem uroczystości procesowych były „Dni Ojca Bernarda z Wąbrzeźna”, trwające cztery dni w jego mieście narodzin.

Za ks. kan. Janem A. Kalinowskim, proboszczem parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza, w sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Wąbrzeźnie, warto się zastanowić czy jest możliwość, aby ojciec Bernard z Wąbrzeźna stał się wzorcem osobowym dla współczesnej młodzieży. Ks. Jan stawia pytania: „Co głównie wpłynęło na ukształtowanie charakteru ojca Bernarda z Wąbrzeźna? Gdzie szukał wzorców do naśladowania? Czym dziś mógłby zaimponować młodzieży, gdyby mogła przyjrzeć się lepiej jego życiowej sylwetce? Czy pociągnąłby przykładem, tak jak było to możliwe 400 lat temu?”.

Zwróćmy uwagę na fakty – pierwszym czynnikiem w dojrzewaniu była niewątpliwie prawosć i pobożność rodziców, a także liczne rodzeństwo, zatem ważna była umiejętność życia w kochającej się rodzinie i zwracanie uwagi na potrzeby innych od najwcześniejszego okresu. Wzrastał w atmosferze umiłowania Boga i bliźniego. Wzorcami dla naśladowania były także postaci świętych, których sylwetki oraz pisma prezentowane były w Kolegium Jezuickim. Te treści przenikały jego umysł i serce. Ojciec Bernard stawiał sobie także wymagania w życiu. Adoracja Najświętszego Sakramentu była dla niego odpowiedzią na

Wkrótce po jego śmierci do grobu zaczęli przybywać pielgrzymi, aby wypraszać łaski od Boga za jego wstawiennictwem.



Wznowienie procesu beatyfikacyjnego o. Bernarda

Ojciec Bernardzie

Ojciec Bernardzie
Ojciec Bernardzie
Prowadź nas za sobą
Ślady Twoich stóp
Przez wąbrzeski bruk
Do nieba wiodą

Zawierzyłeś Matce Bożej
I prosiłeś, żeby stąd
Wiodła Cię przez życia morze
Tam, gdzie jest bezpieczny port

Pamiętałeś o ubogich
Najwierniejszy sługo służ
Nie zbaczałeś nigdy z drogi
Którą Ci wyznaczył Bóg

Trójnawowy i gotycki
Stoi kościół pośród nas
Niech za Twoim wstawiennictwem
Przetrwą każdy trudny czas

Bo wierzymy, że nad nami
Czuwasz od czterystu lat
Między trzema jeziorami
Sługa Boży, ojciec, brat

Ojciec Bernardzie
Ojciec Bernardzie
Prowadź nas za sobą
Ślady Twoich stóp
Przez wąbrzeski bruk
Do nieba wiodą

ALEKSANDRA BACIŃSKA

zaproszenie od Boga do pójścia drogą świętości. Jego serce nie było puste, stało się pełnym miłości, która była mu kołem napędowym w życiu.

Święty Bernard dziś

Aktualnie w Wąbrzeźnie, mieście urodzenia ojca Bernarda, znajduje się ulica jego imienia, a w kościele Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza – dzwon noszący jego imię. W świątyni znajduje się tzw. Polska Droga Krzyżowa, gdzie pod poszczególnymi stacjami umieszczono wizerunki polskich świętych; wśród nich przy stacji V, w której Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi, można zobaczyć postać św. Bernarda z Wąbrzeźna. **n**

W cyklu felietonów „Szpilki w kartonie” chcę pokazać świat widziany oczami kobiety i opowiedzieć o kobietach.

Szpilki w kartonie

Święte, które burzą spokój

Kiedy byłam dzieckiem i usłyszałam w kościele egzotycznie brzmiące imiona: Perpetua i Felicyta, wywołało to śmiech. Niedawno odkryłam historię życia tych świętych kobiet i zrobiła ona na mnie wielkie wrażenie.

Wszyscy katolicy kochają świętych. Mamy swoich ukochanych świętych, niektórych znamy z telewizji, bo żyli niedawno i wszędzie jest wiele ich śladów. Są też tacy, którzy są zapomniani i chociaż ich imiona wymieniane są w litanii, nie potrafimy o nich nic powiedzieć.



Wikipedia

Święte Perpetua i Felicyta pomagają w podejmowaniu trudnych decyzji

Wielu świętych pierwszych wieków chrześcijaństwa ma biografie często oparte na legendach. Inaczej jest z tymi świętymi kobietami. Perpetua i Felicyta żyły w II wieku, aż do dziś przechowały się świadectwa ich wiary, z których głównym jest pamiętnik Perpetuy pisany przed śmiercią. Wibia Perpetua pochodziła ze znakomitego rodu. Jej rodzice wysoko postawieni mieli duży majątek w okolicach Kartaginy. Felicyta była jej niewolnicą, jednak nigdy nie czuła się wykorzystywana ani poniżana, a z Perpetuą łączyła ją prawdziwa przyjaźń. Obie były młodymi mężatkami, Perpetua była chrześcijanką, a później przekonała do wiary w Chrystusa innych znajomych, w tym Felicytę i jej męża. Oskarżone o bycie chrześcijankami, zostały pojmane i uwięzione wraz innymi w Kartaginie. Perpetua miała malutkiego synka, którego przyniesiono jej w więzieniu do karmienia. W tym samym czasie



ANNA GŁOS

*Współpracownik „Głosu z Torunia”,
pielęgniarka, pasjonatka fotografii*

będąca w ósmym miesiącu ciąży Felicyta urodziła w więzieniu córkę, którą musiała oddać na wychowanie. Pomimo próśb ojca Perpetuy kobiety nie wyrzekły się swojej wiary i za to poniosły śmierć męczeńską w 203 r. po narodzeniu Chrystusa rzucone na pożarcie zwierzętom i ostatecznie zabite mieczem. Wspomnienie liturgiczne tych odważnych kobiet obchodzimy w Kościele 7 marca. Nasze święte są bardzo skuteczne w wyprasaniu daru rodzicielstwa, szczęśliwej miłości, prawdziwej przyjaźni i odwagi w podejmowaniu trudnych decyzji.

Prawo rzymskie w tamtym czasie nie zezwalało na torturowanie i zabicie kobiety, która miała urodzić dziecko. Z egzekucją trzeba było poczekać do narodzin, ponieważ to nie dziecko miało ponieść karę. Patrząc na dzisiejszy świat, na współczesne kobiety, które domagają się prawa do zabijania własnych dzieci, zastanawiam się, czy rozwój nauki i medycyny pomógł nam, czy zaszkodził? Dziś na monitorach aparatów kobieta może obserwować swoje nienarodzone dziecko, widzi, jak się rusza, ssie palec i słyszy głośnie bicie jego serca. Jednak jeśli podczas badań wykryje się chorobę dziecka, wiele kobiet decyduje się je zabić, tłumacząc się, że to zlepek komórek, że to dla dobra dziecka, żeby się nie męczyło. Czy prawo rzymskie było bardziej humanitarne niż nasze prawo, niż prawo naszych sumień?

Kartagińskie męczennice stały się sławne w całym Kościele. Obie święte zostały wpisane do kanonu Mszy św., wspomina się je też w litanii do Wszystkich Świętych. Świadectwo tych kobiet sprzed wieków jest bolesnym pytaniem o jakość mojej wiary, o jakość mojego życia. Ich wierność Chrystusowi burzy mój święty spokój i zadowolenie z siebie. Męczeństwo za wiarę. Czym jest dzisiaj dla nas? Ile kosztuje mnie moja miłość do Chrystusa? I czy w ogóle mnie kosztuje? Czy potrafię stanąć w obronie mojej wiary, choćby naraziło mnie to na szykany, wyśmianie, a czasami i wykluczenie? Dzisiaj, kiedy wchodzimy w okres Wielkiego Postu, warto sobie odpowiedzieć na te pytania. 